

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwecy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 10 czerwca 1933. Nr. 24

Uroczystość Trójcy Świętej.

E W A N G E L J A,

napisana u św. Mat. rozdz. XXVIII, wiersz 18—20.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św.; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Tajemnica niepojęta i niezgłębiona Trójcy Przenajświętszej.

Stosując się do rozkazu Zbawiciela naszego, ogłasza nam dziś Kościół Boży tajemnicę niepojętą i niezgłębioną o Trójcy Przenajświętszej. Kościół uczy, że w Trójcy św. jest Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch św., trzy osoby a jeden Bóg, że lubo Ojciec Syna rodzi, a Duch św. od Ojca i Syna pochodzi, przecież żadna z tych osób nie jest starsza ani godniejsza ani mędrsza, ale wszystkie są sobie równe, bo jednym są Bogiem. Kościół nie tłumaczy tej tajemnicy, bo ona jest niepojęta, ale, powtarzając słowa, przez Chrystusa Pana do apostołów i ich następców wymówione: Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św., tajemnicę tę wszystkim wiernym do wierzenia podaje.

Sam Syn Boży, mądrość odwieczna, tę tajemnicę nam objawił, w nią więc jako prawdę nieomylną mocno wierzyć powinniśmy.

W innych artykułach wiary może rozum być przewodnikiem do słabego przynajmniej poznania tychże, jak mówi Paweł św.: Rzeczy Jego (Boga) niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, poznane bywają. I tak, kiedy świat widzialny i wszystko co pod zmysły podpada, roztrząsamy, gdy się przypatrujemy niezmiernej rozległości świata, ozdobie firmamentu, rozmaitości i mnogości stworzeń, wtedy się rozum nasz aż do najwyższej wzbija istoty i poznaje, że ta istota najwyższa mędrsza jest, dobroczynna, opatrzna i wszechmocna czyli że Bóg istnieć musi. Ale co do tajemnicy Trójcy Przenajśw., rozum w

żadnem stworzeniu nie takiego nie widzi, coby mu jej ciemność oświecało. Widzi on wprawdzie niejaki podobieństwo Trójcy św. w słońcu, które ma światło, promienie i ciepło lubo jest jedno. Znajduje podobieństwo drugie w duszy, która, będąc jedną, trzy ma władze: pamięć, rozum i wolę, ale te niedoskonałe podobieństwa rozumu nie zaspakajają. On musi ostatecznie wyznać, że Trójcy Przenajświętszej wcale pojąć ani zrozumieć nie zdoła. I zaiste, jeśli dzieła Boskie pojęcie nasze przewyższają, jakże samą istotę i naturę Boską pojąć i zrozumieć potrafimy? Głęboko się przeto korząc, wierzymy w tajemnicę Trójcy Przenajśw., choć jej nie pojmujemy. Tą ofiarą rozumu naszego Boga najgodniej uczymy.

Uroczystość Bożego Ciała.

E W A N G E L J A,

napisana u św. Jana rozdz. XI. wiersz 56—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto spożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako Ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto spożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

W tej Hostji jest Bóg żywy.

Cała nauka wiary o wielkim, przecudownym Sakramencie Ołtarza zawiera się w trzech punktach: Ze Chrystus Pan na ostatniej Wieczerzy przemienił chleb i wino na Ciało i Krew swoją. — Ze takąż moc cudowną przemienienia chleba i wina na Ciało i Krew Pańską mają wszyscy kapłani Nowego Testamentu. — Ze wkońcu ta najświętsza, ta dziwna tajemnica, odbywa się codziennie przy ofierze Mszy św., gdzie na słowo wszechmocne, powtórzone usty kapłana, chleb przemienia się w Ciało, wino w Krew Zbawiciela czyli innemi słowy: On sam z duszą i ciałem, Bóstwem i człowieczeństwem zjawia się na ołtarzu — żywy, rzeczywisty, prawdziwy.

Oto nauka wiary! — Krótka ona i prosta, ale w tych kilku słowach jakieżto ogrom cudów, jakąż przepaść tajemnic! Bóg żywy i prawdziwy wśród ludzi... Bóg żywy i prawdziwy, pod zasłoną chleba ukryty... Bóg żywy i prawdziwy, piastowany ręką kapłana... ach, jak to przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie i anielskie. Owszem, wobec tych dziwów nawet wiara truchleje — i jakby przerażona, jakby niepewna siebie, powtarza mimowoli ten okrzyk Salomona: a więc to rzecz podobna, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi? Jeśli niebios i niebiosy nad niebiosy Ciebie nie ogarniają, jako więcej ten dom, ta okruszyna chleba, ta słaba dłoń

kapłańska?! A jednak jestto pewnik i choć rozum nie pojmuje tych cudów, choć oko ich nie widzi, choć ręka nie dotyka, wszakże wierzyć w nie trzeba, wierzyć tą silną wiarą, która i krwi nie szczędzi, aby złożyć prawdziwe świadectwo. Wszak Chrystus Pan nazajutrz po cudownem rozmnożeniu chleba wyraźnie zapowiedział, że da Swe Ciało i Krew na pokarm duszy, a przy Ostatniej Wieczerzy tę obietnicę spełnił, przemieniając chleb w Ciało i wino w Krew Swoją i dał je apostołom swoim jako pokarm i napój duszy i polecił to czynić po wsze czasy na pamiątkę Swoją. A to, co Chrystus Pan powiedział, jest prawdą nieomylną, bo Bóg ani kłamać ani mylić się nie może. Tak też zrozumieli Apostołowie, tak też wierzyli pierwsi Chrześcijanie i tę wiarę swą życiem pieczętowali. Czyż wobec tego mógłby jeszcze ktoś wątpić o tem, że „w tej Hostji jest Bóg żywy. Choć zakryty, lecz prawdziwy”.

100 lat miłosierdzia.

Siedem osób zawiązało w Paryżu konferencję dla niesienia pomocy rodzinom, w nędzy zostającym. Przewodniczącym był p. Bailly ze starszego społeczeństwa, redaktor katolickiego czasopisma, reszta to akademicy, których łączyła wspólna idea obrony religji katolickiej.

W domu hr. Montalemberta bronili nieraz sprawy katolickie, tocząc spory z przeciwnikami katolicyzmu i członkami różnych obozów społecznych i politycznych ówczesnej Francji, która co dopiero przeszła rewolucję, ale władzę objęło w niej bogate mieszczaństwo, nie rozumiejące — nędzy. Na jednej z takich konferencyj słuchacz prawa Fryderyk Ozanam zwrócił się do kilku kolegów z propozycją rozpoczęcia jakiegoś dzieła z zakresu miłosiernych uczynków. Zwrócono się do ks. proboszcza o radę. Zapronował on objęcie katechizacji chłopców. Ale akademicy nie czuli się na siłach do tego rodzaju pracy i umyślili wybrać odwiedzenie rodzin ubogich w ich mieszkaniach. Chodziło o zbliżenie się do tych wydziedziczonych — o dzieło miłości — bliźniego.

P. Bailly pochwalił ich zamiar, obiecał swą pomoc i w redakcji swego pisma użyczył lokalu na zebrania młodych, które na wzór owych akademickich zgromadzeń nazwano konferencją.

Siostrę Miłosierdzia Rozalję Rendu uproszono o wyznaczenie rodzin do odwiedzin i o bony na żywność, które Siostry zносиły ubogim. W maju odbyło się pierwsze posiedzenie grona 7 osób, które powzięły myśl wielką, chociaż nie zdawali sobie sprawy, że dzieło ich rozrośnie się nietylko we Francji, ale w całym Kościele i że Kościół otoczy je szczególną opieką duchową przez nadanie licznych odpustów członkom konferencyj i rodzinom, przez nich odwiedzanych. Nie poskapił ich papież Grzegorz XVI, a następca na stolicy Piotrowej nieraz oficjalnie pochwalali dzieła

konferencji, ostatnio papież Pius XI. w piśmie do generalnego sekretarza Tow. św. Wincentego a Paulo z okazji stulecia zaistnienia konferencji w maju 1833 r.

Pierwszą ofiarą członków było odniesienie ubogiej rodzinie skromnego zapasu opału, przeznaczonego na całą zimę dla siebie. Z własnych funduszów, zbieranych przez tajną składkę w czasie tygodniowego zebrania, nabywali produkty, które odnosili rodzinom, wstydzającym się zebrać albo używali bonów najpierw Sióstr Miłosierdzia, a potem własnych, za które ubodzy mogli nabyć potrzebne rzeczy w wyznaczonych sklepach. Bony wykupywał co pewien czas skarbnik. Niebawem przybrano sobie za patrona wielkiego jałmużnika Francji, św. Wincentego a Paulo, a serdeczne stosunki i przyjaźń, jaką zacieśniły tygodniowe zebrania, przybrały charakter dążenia do uświętobliwienia członków przez wykonywanie uczynków miłosierdzia.

Po 2 latach z akademickiej młodzieży zgłosiło się stu członków, a niebawem trzeba było rozdzielić konferencję na kilka, a nadto zakładać je na prowincji. Zczasem zaczęły się konferencje tworzyć poza Francją i wreszcie poza Europą, złączone Radą generalną we Francji.

Założyciel Tow. św. Wincentego a Paulo.

Antoni Frederyk Ozanam (23 kwiet. 1813—8 września 1853) był jednym z 14 dzieci słynnego lekarza. Studjował prawo, potem filozofję i zdobył oba doktoraty, pierwszy w 23 roku życia, a w 3 lata był już profesorem prawa handlowego w Ljonie. W r. 1842 objął profesurę w kolegium Stan. Leszczyńskiego, a w dwa lata potem uzyskał stanowisko profesora literatur obcych w Sorbonie paryjskiej. Prawo studjował na życzenie ojca, literaturą zajmował się z zamiłowania. Znakomite były jego studia o poetach francuskich. Ale zasługą dla Kościoła jest jego najukochańsze dzieło: Konferencja św. Wincentego a Paulo, założona w maju 1833 r., której świętego rozwoju w towarzystwo i na całym świecie doczekał się jeszcze przed przedwczesnym zgonem na chorobę piersiową. Całkowitej ofiary życia zażądał P. Bóg od 40-letniego i pełnego nadziei profesora i znakomitego wychowawcy młodzieży, którą masowo pociągał przykładem do wiary i cnotliwego życia. Osierocił ukochaną żonę, idealną towarzyszkę życia i małoletniego synka.

Salezjanin Polak administratorem diecezji brazylijskiej.

W stanie Matto Grosso, w mieście Corumba, na prawym brzegu rzeki Paraguaju, pracuje 11 Salezjanów Polaków. Księża Salezjanie prowadzą zakład naukowy. Dyrektorem Zakładu jest nasz rodak, ks. Franciszek Czapla, który równocześnie jest mianowany administratorem diecezji Corumba, której obszar przewyższa powierzchnię całej Polski.